

Jak dogadać się z deweloperem

Widziane z morza

Rozwijające się od końca lat 90. systemy waloryzacji (wartościowania, wyceny) Przyrody wymyślono między innymi po to, żeby znaleźć wspólny język pomiędzy obrońcami Przyrody i tymi, którzy Naturę eksploatują. Jeżeli nie wystarcza deweloperowi opinia mieszkańców, że nie chcą większego parkingu zamiast kępy drzew, przywołuje się przyrodnika, który może powiesić karteczkę z ceną na drzewach, mówiącą ile w kategoriach ekonomicznych warte są *te krzaki* - przez wycenę ich usług ekologicznych (np. produkcja tlenu i pochłanianie dwutlenku węgla). To podejście bardzo rozpowszechnione i rozwinięte w postaci wielu metod do tworzenia wyceny dóbr (czyli czegoś co bezpośrednio możemy sprzedać - np. ryb lub owoców) i usług (czyli procesów i zjawisk jak np. pochłanianie dwutlenku węgla przez lasy). Ma jednak poważne wady, ponieważ zależy od koniunktury na rynkach ekonomicznych, zupełnie nie związanych z wycenianym dobrem przyrodniczym. Przykładów tego problemu jest wiele - począwszy od wahań cen emisji CO₂ na giełdach światowych (nie mają nic wspólnego z oddziaływaniem CO₂ na atmosferę) po omawianą w kilku artykułach naukowych wycenę wartości małego ptaszka z Kostaryki, który żerował na owadach - szkodnikach krzewów kawowych. Wartość tego ptaka została oparta o cenę kawy jaką uratował przed pożarciem przez szkodniki. Po kilku latach, kiedy cena giełdowa kawy spadła, obniżyła się proporcjonalnie wartość ekonomiczna ptaszka. Dla przyrodnika to bez sensu, przecież ten biedny ptaszek nie zmienił swojej aktywności w zjadaniu larw ani nie wyprowadził się z pól kawowych.



To paskudne z wyglądu zwierzątko nazywa się *Scoloplos armiger* i jego wartość socjo-kulturowa w Polsce jest żadna, natomiast wartość socjo-ekonomiczna i biologiczna olbrzymia. To jedyne zwierzę potrafiące skutecznie mieszać i natleniać głębsze warstwy osadów morskich na Bałtyku - rodzaj

Żeby poradzić sobie z takimi dylematami wprowadzono nowy system – wyceny biologicznej, która nie odwołuje się do wartości użytkowej obiektu, ale ocenia jego unikalność i znaczenie dla ekosystemu. Ponieważ wycena biologiczna jest właściwie powrotem do początku dyskusji (taką wycenę może sporządzić tylko kwalifikowany biolog, któremu można zarzucić, że jest stroną a nie rozjemcą w sporze) powstał trzeci system waloryzacji Przyrody – waloryzacja socjo-kulturowa. Ta metoda ocenia znaczenie dobra przyrodniczego dla takich zjawisk jak etos miejsca, wartości duchowe, tradycje, wierzenia, emocje i dobra kultury. Wartości socjo-kulturowe zależą mocno od konkretnego miejsca i grupy ludzi, która o nich się wypowiada – dla nas wartość egzotycznej małej muszelki będzie niezrozumiała, ale dla mieszkańców wielu wysp oceanicznych była do niedawna powszechnie używaną walutą wymienną. Dla Polaka wysoką wartość socjo-kulturową ma bocian, powszechnie otaczany sympatią i szacunkiem, gdy dla mieszkańców Północnej Afryki to po prostu duży ptak do zjedzenia.

Najmniej wymierne i najbardziej subiektywne wartości socjo-kulturowe są jednocześnie najmocniejsze – jeżeli rozważamy stanowczość ludzi w ich obronie. Wyobraźmy sobie choćby reakcję społeczną na inicjatywę odstrzału bocianów w Polsce. Przywiązanie człowieka do kontaktu z Przyrodą i znanych zwierząt z pewnością rozwija się w krajach kultury zachodniej, szczególnie w miastach i w wykształconej warstwie społeczeństwa. Z jednej strony zanikają pewne wartości tradycyjne – jak np. wystawianie miski z mlekiem dla zaskrońca na wsi, ale na ich miejsce pojawia się wyuczona wartość zaskrońca jako rzadkiego i chronionego gatunku. Oznacza to, że coraz szerszy zakres dóbr przyrodniczych będzie chroniony jako wartości socjo-kulturowe. Te wszystkie rozważania są oczywiście coś warte w krajach, gdzie prowadzi się dialog społeczny – a decyzje są efektem porozumienia i uzgodnienia stanowisk. Niestety nic nam nie przyjdzie z najbardziej nowoczesnych i sprawdzonych metod wyceny Przyrody, jeżeli jeden minister, np. ten reprezentujący lobby przemysłu drzewnego może podejmować decyzje, które niszczą wartości ważne dla całego kraju.

Prof. Jan Marcin Węsławski